



Spotkania na strzelnicy to nie tylko wspólny trening czy szkolenie, to też czas na wymianę poglądów, a niekiedy konstruktywną dyskusję. Spotykają się tam sportowcy, mundurowi, osoby posiadające broń do ochrony osobistej, a także osoby wywodzące się ze środowiska VIP-ów, zarówno gospodarczych jak i politycznych. Do napisania tego felietonu skłoniła mnie dyskusja, która wywiązała się po zakończeniu wspólnego szkolenia strzeleckiego, którego tematem przewodnim było użycia broni w samoobronie. Podobno w społeczeństwie jest tyle opinii, ile osób je wyraża. Rzecz jasna, każdy z nas ma prawo mieć własne zdanie na określony temat, a to czy pozostali się z nim zgadzają czy też nie, nie jest aż tak ważne. Różne złe zdarzenia z użyciem broni palnej zawsze wywołują dyskusje. Można wówczas usłyszeć różne opinie, od bardzo wyważonych w wymowie do wybitnie skrajnych, wręcz populistycznych. O utrudnionym dostępie do broni palnej już nie raz czy dwa pisałem i nie ten problem jest tematem tego felietonu.

Po ostatnich tragicznych wydarzeniach w Niemczech, gdzie nastoletni szaleniec zastrzelił kilkanaście osób, rozpętała się kolejna fala dyskusji na temat przyczyn takich zachowań. Ale co ciekawe, nie w łatwym dostępie do broni doszukiwano się przyczyn, a raczej w błędach wychowawczych i istocie współczesnej subkultury młodzieży. Po raz pierwszy winą obarczono również Policję i to przynajmniej z dwóch powodów, spóźnionej interwencji i braku zdecydowania. Szaleniec powinien być zastrzelony już w szkole, zanim ją swobodnie opuścił i zdążył jeszcze później zabić

trzy

przypadkowe osoby. Niekiedy trzeba poświęcić kogoś aby ocalić innych. Uważam, że życie bandyty czy niebezpiecznego fustrata

nigdy nie powinno

być cenniejsze od życia i zdrowia osób praworządnych, tych, którzy zagrożenia dla współobywateli nie stwarzają.

Cieszy mnie fakt, że z moją opinią utożsamia się sporo osób. Co ciekawe w niemieckiej prasie były też cytowane

wypowiedzi świadków zdarzenia, które co by tu nie mówić wyrażały żal, że nie trafił się przypadkiem

ktoś w okolicy, kto miałby broń przy sobie, bo być może

ten horror zakończyłby się szybciej, bez tylu ofiar. Nie jestem

zwolennikiem wyręczania Policji w ich pracy, zresztą

tak jak wielu innych ludzi. Nie chciałbym być w sytuacji, w której zmuszony byłbym do użycia broni. Niezależnie od skutków, zawsze pozostanie dylemat winy i

pozostanie dylemat moralny, który bardzo trudno jednoznacznie rozwiązać. W militarnych działaniach bojowych sprawy są proste i oczywiste. Zasada „zabij ich wszystkich zanim oni zabiją ciebie”, nie jest pozbawiona sensu. Przekonali się o tym Ci, których już niestety

między nami nie ma, być może za długo się zastanawiali, a na wojnie czasu na to nie ma.

Cywilni posiadacze broni mają większy problem do rozwiązania. Użycie broni palnej jest dopuszczalne wyłącznie w sytuacji realnego bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia. Na podjęcie decyzji i wykonanie nieodwracalnego w skutkach

kroku, mamy zazwyczaj bardzo mało czasu, niekiedy może być to tylko kilka sekund. Każdy kto broń nosi, musi sobie z tego zdawać sprawę, że można popełnić błąd, że łatwo można przekroczyć niewidzialną cieniutką linię i z niedosłej ofiary stać się napastnikiem pozbawionym

parawanu ochronnego

i prawa do

obrony koniecznej. Z drugiej strony, wbrew obiegowej opinii, więcej uzbrojonych ludzi w domu i na ulicy wzmacnia bezpieczeństwo wspólne.

Czynniki niechętnie rozpowszechnieniu broni do ochrony, często dramatyzują i przedstawiają

falszywy obraz uzbrojonego człowieka. Prawda wygląda zgoła inaczej, tam gdzie broń jest obecna, przestępstw popełnia się mniej. Przy okazji uzbrojona część społeczeństwa jest też przestrogą dla wszelkiego pokroju bandytów, którzy

wiedząc o tym pomyślą co nieco, zanim wykonają złowrogi krok. Żyjemy na szczęście w kraju, gdzie strzelaniny uliczne należą już do rzadkości, okres w którym wybijali się nawzajem bandyci zwaśnionych gangów już przeminął. Pozostali za to inni, którzy z rozkoszą

zapełniają szpalty kronik kryminalnych. Nagonka na broń palną

przycichła. Do głosu doszli Ci, którzy głębiej patrzą na problem nieodpowiedzialnych i niebezpiecznych zachowań młodych ludzi, sprawców największych tragedii, które niedawno miały miejsce w Finlandii i Niemczech. Po raz kolejny obwiniono, chyba słusznie, tych którzy

tworzą krwiożercze gry komputerowe, wzmagające agresję wśród młodych ludzi.

Paintball i gry militarne Air Softu do niedawna uznawane za zupełnie niegroźne, będą przynajmniej w Niemczech, we Francji i Wielkiej Brytanii pod większą kontrolą. Akurat w tym wypadku mam odmienne zdanie, wydaje mi się, że te zabawy raczej osłabiają agresję, a nie ją wzbudzają. Myślę, że po kilkugodzinnym bieganiu po lesie i nawałaniu z terkoczących pseudo„automatów” odchodzi wszelka ochota na jakąkolwiek agresję, a wzmagają się zapotrzebowanie na święty spokój i odpoczynek. Problem tkwi w tym, że mamy po prostu coraz mniej odporną psychicznie

młodzież, a rodzice i szkoła wykazują się coraz gorszymi wynikami w edukacji i wychowaniu. Co gorsze, o tych tragediach, które miały się wydarzyć, wiele osób wiedziało dużo wcześniej nim się one rzeczywiście wydarzyły, z zapowiedzi na forum internetowym. Nie wszystkie takie informacje trzeba lekceważyć i przechodzić obok nich

obojętnie, bo być może, można było tym tragediom zapobiec. Mam nadzieję, że nie będziemy zbyt często informowani o takich wydarzeniach. Wiele osób lekceważy zagrożenie, często uważa, że dostęp do broni

powinien być bardziej ograniczony, tak zazwyczaj uważają do czasu, kiedy same nie staną się ofiarami przemocy. Znam takie przypadki z autopsji. Broń w domu lub kaburze wymusza na posiadaczu zachowanie rozsądku, wytłumia agresję i zmusza do racjonalnego zachowania. Nieraz, mając przy sobie broń, schodziłem z drogi młodym i gniewnym. Nie jest sztuką strzelenie do człowieka, można to zrobić bardzo szybko, sztuką jest nie strzelić i

ominąć

zagrożenie jeśli jest ku temu szansa. Zawsze uważałem, że lepiej być uzbrojonym niż bezbronnym, bo w sytuacji, kiedy zagrożenia nie jesteśmy w stanie ominąć, mamy szansę wyjść z tego cało. Przestępcy moralnych dylematów nie mają

i

bazują właśnie na tym, że praworządni je mają. Kiedyś podczas większej pogawędki na temat zasadności użycia broni, usłyszałem znane mi już słowa, które tu przytoczę

„lepiej niech
sześciu nas

sądzi niż czterech niesie”. Wydaje mi się, że jest w tych słowach sens, bo w imię czego mamy tracić nasze życie,

chyba nie dla poprawienia humoru bandziora, który nas życia chce pozbawić. Dyskusję były i będą, bo temat ten trudno rozważać w teorii, życie samo pisze scenariusze i nie zawsze są one zgodne z naszymi oczekiwaniami i przekonaniami. Warto o tym pamiętać.

O strzelaniu w samoobronie raz jeszcze

Wpisany przez Redaktor - Zbyszek

wtorek, 12 maja 2009 20:11 - Poprawiony piątek, 08 stycznia 2010 09:32

Zbyszek